Nr. 43 Kraków, Środa 9 lutego 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranica miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 7 lutego: **Wiedeń, 8 lutego.**

Położenie wszędzie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 7 lutego: **Berlin, 8 lutego.**

Zachodni teren wojny: Gwałtowne walki między kanałem La Basseé a Arras, jak i na południe Somme. Miasto Lens ostrzeliwał nieprzyjaciel znowu gwałtownie w ostatnich dniach.

W Argonach wysadzili i obsadzili Francuzi na wzgórzu 285 — La fille morte — na północny wschód od La Chalade, lej, ale kontratakiem zostali natychmiast stamtąd spędzeni.

Wschodni teren wojny: Nieprzyjaciel bezskutecznie atakował wziętą przez nas w nocy na 6 bm. rosyjską pozycyę straży polowej na wschodnim brzegu Szczary na linii kolejowej Baranowicze—Lachowicze. Nieprzyjaciel musiał się wśród znacznych strat cofnąć.

Na południowy zachód od Widz dostał się w nasze ręce nieuszkodzony rosyjski aparat lotniczy, którego kierownik się zabłąkał.

Na bałkańskim terenie wojennym nic nowego. *Naczelne kierownictwo armii.*

Cmentarna melancholia Salandry, czyli straszenie Anglii skandalem.

Pisaliśmy już o tem, że ministrowie włoscy, a na ich czele prezydent ministrów Salandra, odbywają podróże po kraju, celem skrzepienia oparcia rządu w społeczeństwie.

Charakterystycznem jest jednak, iż mowy p. Salandry brzmią dziwnie melancholijnie...

W Turynie w odpowiedzi na frazesy bombastyczne, którymi go witano, Salandra zwrócił się z apelem do monarchistycznie usposobionych liberałów, ażeby się silnie zjednoczyli i w zwartych szeregach stanęli do poparcia obecnego rządu, względnie, o ileby do tego doszło, do... zastąpienia go innym... Bo p. Salandrę ogarnęły przeczucia „przedzgonne“ co do swego gabinetu i siebie.

Porównał on obecny rząd włoski z żołnierzami, wciąż siedzącymi w rowie strzeleckim, a tów taki siły kruszy... „Może nadejść chwila, że udamy się na drogę odwrotu“ — dodał prezydent ministrów włoskich na zakończenie swego porównania.

Jeszcze smętniej wypadły tony Salandry w Genui, gdzie odpowiadał na przemówienie przewodniczącego konsorcyum portowego. Tu jednak zdradził zarazem Salandra, co za robak w tej chwili głównie go toczy. Oświadczył mianowicie, że gdyby Włochy nie były uzależnione pod względem taryf okrętowych i ilości statków, niezbędnych dla zaopatrzenia kraju w to, co koniecznem jest dla przemysłu, aprowizacyi i całego wogóle bytu, „**czułyby się silniejszemi wobec nieprzyjaciół, a także wobec sojuszników**“.

„Miejmy nadzieję — dorzucił mówca, wracając do swych dymisyjnych, jak zobaczymy, pogróżek — **że nie my, którzy być może jesteśmy znużeni, ale inni mężowie** potrafią **z tej lekcyi** wyciągnąć pożytek i to uczynią, co nie zostało uczynionem. Tymczasem musimy własnemi siłami i środkami, które posiadamy, starać się wybrnąć. Obok boju nad Isonzo najważniejszą jest walka, którą **trzeba przebyć w Genui**, od której energii i ofiarności Włochy wiele oczekują“.

Więc znów handlowo-ekonomiczne sprawy zestawił Salandra z wojennemi. Wspomniał o dwóch równie ważnych frontach.

Rozumie się, wszystko to zmierzało **w stronę Anglii**. Anglicy bowiem wyśrubowali tak ceny frachtów, że co do węgla angielskiego, wysyłanego do Włoch, opłata od tonny wzrosła z 7 szylingów na 95, tak, iż cena węgla, będącego fundamentem przemysłu, zdrożała w Genui dziesięciokrotnie w porównaniu z dobą przedwojenną. Ostatnimi czasy opłata frachtowa — zapewne pod wpływem złorzeczeń włoskich — obniżyła się do... 93 szylingów, lecz ponieważ sam węgiel angielski podskoczył w cenie, nastąpiło więc z innych powodów dalsze podrożenie węgla, grożące wprost poważnym kryzysem przemysłowi włoskiemu.

W prasie włoskiej po tego rodzaju mowach przedstawiciela rządu, zgoła nie podnoszących na duchu, zapanowała częściowo konsternacya i rozdrażnienie. „Mógł nic nie mówić“ — rozległo się z wielu szpalt. Niektóre dzienniki wzięły za złe Salandrze, że apoteozował liberałów, nie mówiąc o innych stronnictwach, na których przecież tenże Salandra dziś się wspiera.

Salandra jednak wiedział w tym wypadku, co czyni. Może ze względu na przyszłość, gdyby Włochy miały wpaść w kompletną depresyę moralną pod wpływem wciąż piętrzących się niepowodzeń, ułatwiał sobie obecnemi napomknieniami rzeczywiste usunięcie się. Ale dorażnie chciał **wywrzeć presyę na Anglię**, chciał jej **zagrozić takim skandalem**, że oto rząd współwalczącego w koalicyi państwa, rząd, który Włochy poprowadził na pole walki, musi ustąpić — **złamany na duchu niemożnością ochronienia swego kraju przed wyzyskiem angielskim**, tak dla tego kraju groźnym czy katastrofalnym, jak niebezpiecznemi są walki nad Isonzo.

Zapowiadał tedy Salandra swoją dymisyę — jak słusznie zaznacza jedno z pism wiedeńskich — nie tyle królowi włoskiemu, ile... angielskiemu, czy też jego gabinetowi.

Powszechnie sądzono, iż Włochy, podpisując względnie niedawno konwencyę londyńską (o niezawieraniu odrębnego pokoju), zdobyły tą drogą jakieś ustępstwa gospodarcze od Anglii. Widocznie, były na tym punkcie trudności czy zaniedbania i może o nich myślał Salandra, mówiąc o nowych, niezużytych ludziach, którzy zdołają może niejedno poprawić...

Krążą już pogłoski, że co do Anglii osiągnął Salandra — swoją groźbą skandalu — pewien sukces, że rząd angielski ma jakoby dokonać próby uregulowania pod swoim kierownictwem dowozu węgla do Włoch, aby okiełznąć lichwę frachtową.

Ale jeśliby i być miało — cytowane przez nas mowy Salandry świadczą i o tem, jak niewesołe stosunki panują w koalicyi i jak fatalną jest sytuacya Włoch, jeżeli kierownik rządu musi tam uciekać się do tak niezwykłych środków ratowania wstrząśniętego do głębi ekonomicznego stanu kraju.

* * *

Z przemówienia Salandry podnieśliśmy najbardziej uderzający i obliczony na chwilę najbliższą moment — „angielski“.

Ale w mowach jego przebijają się i inne obawy — dalsze: fiasko w wojnie z Austryą, bez nadzieje walki nad Isonzo, usuwanie się Włochom z pod nóg upatrzonej zdobyczy albańskiej w połączeniu z fatalnymi warunkami ekonomicznymi — może w końcu spowodować wewnętrzne wrzenie, zwrócone i przeciw dynastyi. We Włoszech prądy republikańskie są dość czynne i ruchliwe.

I to wyjaśnia między innemi fakt, że Salandra podkreślił potrzebę skupienia się, jakby w rodzaj gwardyi — monarchicznych liberałów. Co więcej, wspomniał o porozumieniu się z tymi „którzy w początku pozostali na zewnątrz“.

Ktoby to mógł być? Wątpliwości usuwa **wizyta, złożona**, podobno, **przez Salandrę Giolittiemu.**

A więc chodziłoby tu o Giolittiego i jego stronników, którzy znaleźli się „na zewnątrz“, gdyż w dobie „entuzyazmu wojennego“ wyszczuto ich poprostu za drzwi, jako „zdrajców“, ze względu na to, iż Giolitti lękał się ryzyka wojny i chciał utargowania od Austryi wiadomych przesunięć granic.

Chciał niewielkiego, lecz pewnego zysku — bez kosztu krwi i pieniędzy... Zakrakano go wówczas... A wśród tych, którzy najgłośniej występowali, znajdowali się republikanie. Oni też poparli rząd Salandry, gdy się tenże na wojnę zdecydował...

Dziś Salandra „na wszelki wypadek“ chciałby się asekurować przeciw „widmu“ rozbujałych idei republikańskich — nawiązaniem stosunków z Giolittim.

Lecz ta próba podania ręki Giolittiemu jest znów, przy dalszem rozpatrywaniu objawem, iż Salandra wiele już ze skromniał w swych „wojowniczych zapędach“ w swem nieprzejednaniu... On, w początkach wojny, tak w stal italską wierzący nie wzdragał się wizytować okrzyczanego „tchórza“ Giolittego.

To też znamienne.

Wkońcu jedna uwaga: przed wojną wpływano na króla włoskiego straszeniem go, iż nie mająca zbyt silnych korzeni w kraju dynastya może zostać zachwianą w razie, jeżeli król wojny nie wypowie...

Dziś minister królewski spogląda niepewnym wzrokiem w przyszłość, czy to wdanie się Włoch w niefortunną wojnę i skutki, które ona za sobą pociągnie, nie będą czemś groziły dynastyi?

Odwrotna fala obaw...

Stosunki niemiecko-amerykańskie.

Nowy Jork, 8 lutego.

(BK) „Associated Press“ ogłasza rozmowę swego współpracownika z podsekretarzem stanu Zimmermannem, który wyraził nadzieję, że nowe niemieckie propozycye będą zmierzały do ostatecznego porozumienia z Ameryką, jakkolwiek mówca nie chce ukrywać przed sobą **powagi położenia**. Niemcy nie mogą uczynić **żadnych dalszych koncesyi** i w żadnym wypadku uznać nieprawności prowadzenia wojny łodziami podmorskiemi. Ameryka postawiła w sprawie wojny łodzi podwodnych i w sprawie „Lusitanii“ całkiem nowe żądania, do których Niemcy nie mogłyby się zastosować. Ameryka nie może za dużo żądać i nie może próbować upokorzyć Niemców. **Niemcy nie mogą wypuścić broni łodzi podwodnych.** Jeżeli Ameryka chce doprowadzić do tego, aby przyszło do zerwania, to Niemcy nie mogą nic więcej uczynić, aby tego uniknąć.

Berlin, 8 lutego.

(BK) Według depeszy „Lokal Anzeigera“ z Rotterdamu „Associated Press“ donosi, że rokowania amerykańsko-niemieckie w sprawie okrętu „Lusitania“ wzięły korzystniejszy obrót.

Z Koła polskiego.

(Komunikat sekretaryatu Koła).

Wiedeń, 8 lutego.

(BK). **Rokowania w sprawie rozgraniczenia kompetencyi Koła polskiego i N. K. N.**, przeprowadzone przez prezesa Koła polskiego i prezesa N. K. N. w myśl upoważnienia, udzielonego przez komisyę polityczną w dniu 22 grudnia 1915, **doprowadziły do zupełnego porozumienia.** Nastąpiło to na poufnej konferencyi, odbytej dnia 5 lutego b. r., w której wzięli udział: prezes Biliński, prezes Jaworski, hr. Agenor Gołuchowski, jako delegat członków Izby panów, zasiadających w komisyi politycznej, zaś z prezydyum Koła polskiego posłowie Abrahamowicz, German i Kędzior. Poseł Głąbiński, nie mogąc przybyć na konferencyę, zgodził się w zupełności na znane wnioski. Ustalone w poczuciu wzajemnego zaufania zasadnicze myśli, mające na celu uregulowanie stosunku Koła polskiego i N. K. N., zostaną przedłożone komisyi politycznej w właściwej chwili do zatwierdzenia. W międzyczasie podejmie prezes Koła polskiego rokowania z grupą konserwatywną, której członkowie ustąpili w jesieni roku 1914 z N. K. N., co do ponownego ich wstąpienia, a gdy ta kwestya, a niemniej wstąpienie posłów socyalno-demokratycznych do Koła polskiego, załatwioną zostanie, zwołane będą osobne posiedzenia Koła polskiego i N. K. N. dla powzięcia uchwały w sprawie rozgraniczenia zakresu działania. Kompetencya N. K. N. obejmie wszystkie akcye w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacyi Legionów polskich, a wszystkie inne sprawy polityki narodowej poza sprawami Legionów będą należały do zakresu działania Koła polskiego.

Po przeprowadzeniu uchwały Koła polskiego i N. K. N. co do powyższego rozgraniczenia kompetencyi zwołanem zostanie do Krakowa zgromadzenie na wzór zebrania, odbytego dnia 16 sierpnia 1914, i wówczas zakończoną zostanie cała akcya, podjęta pod hasłem zgodnego uregulowania wzajemnego stosunku Koła polskiego i N. K. N.

Na konferencyi, przeprowadzonej z ministrem rolnictwa, poruszył prezes Koła polskiego Biliński kwestyę zabezpieczenia **zasiewów wiosennych.** Otrzymano od ministra rolnictwa zapewnienie, że ewentualny brak zboża krajowego na zasiewy wiosenne zostanie **przez rząd uzupełniony** z zapasów pozakrajowych.

W dalszym ciągu posiedzenia prezydyum, oświadczył prezes, że w sprawie utworzenia centralnego zakładu dla technicznej i ekonomicznej **odbudowy kraju**, o którego zrealizowanie Koło polskie od jesieni 1915 czyni zabiegi, zapadła w ostatnich dniach **zasadnicza uchwała rządu.** Szczegóły tej uchwały po ich ustaleniu przez referentów rządowych ogłoszone będą w osobnym komunikacie.

Z Rosyi.

Duma.

Kopenhaga, 8 lutego.

(BK). „National Tidende“ donosi z Petersburga: Zwołanie Dumy będzie odroczone do 22 lutego.

Dyrektor urzędu dla spraw długu państwowego **Charitonow** dymisyonował ze względu na zły stan zdrowia.

Rodzianko i Poliwanow.

Jak donosi „Russkoje Słowo“, prezydent Dumy Rodzianko wystosował do Goremykina list, w którym w bardzo drastycznych słowach maluje wewnętrzne położenie w Rosyi. Rodzianko powiadomił prywatnie członków gabinetu o treści listu, jak również i prezydenta Rady państwa Kułomzina. Prezydent ministrów Goremykin, który w międzyczasie ustąpił, urzędownie nie odpowiedział na list Rodzianki; odbyła się jednak nad listem prywatna narada ministrów. Uczestnicy narady oświadczyli zgodnie, że forma listu jest bardzo ostrą, i uchwalili uwiadomić o tem wyższe sfery.

Dzienniki rosyjskie, omawiając stosunki w obecnym gabinecie rosyjskim, piszą, iż **najwpływowszym ministrem** w gabinecie jest minister wojny **Poliwanow.** Zyskuje on w gabinecie coraz większą władzę i jeśli wewnętrzne zamieszanie przybierze większe rozmiary, to Stürmer będzie tylko formalnym prezydentem gabinetu, ale faktycznie **władzę prawie dykratorską będzie miał Poliwanow.** Już dzisiaj można mówić o gabinecie Poliwanowa.

Rosyjskie przygotowania w Besarabii.

Dziennik „Zina“ donosi z Tulczy: Rosyanie prowadzą w dalszym ciągu swe roboty fortyfikacyjne w południowej Besarabii na granicy rumuńskiej. Szczególnie fortyfikowane są rosyjskie porty na Dunaju. Przy odgałęzieniu ramienia Dunaju Kilii zbudowano fort. Pod fortem Szatał wybudowano stanowiska dla rosyjskiej floty dunajowej. Port w Reni został przeznaczony na podstawę dla floty dunajowej. Teren rumuński przeszukiwany jest każdej nocy reflektorami.

Granica rumuńska jest ściśle strzeżoną celem zatrzymywania rosyjskich dezerterów.

Z Bałkanu.

Ofenzywa czwóraliantów pod Salonikami.

Medyolan, 8 lutego.

(BK). „Corriere della Sera“ donosi z Salonik: Oprócz ruchu wojsk, który już doprowadził do starć na granicy serbsko-grecko-bułgarskiej, dają się ponownie zauważyć ruchy małych kolumn francusko-angielskich. Odnosi się wrażenie, że Francuzi i Anglicy chcą podjąć ofenzywę, skoro nieprzyjaciele się nie ruszają.

Powołanie pod broń w Grecyi.

Ateny, 8 lutego.

(BK). Agencya Havasa. Król podpisał rozporządzenie, na podstawie którego wszyscy Grecy lat popisowych 1914 do 1892, którzy bawią za granicą i nie uczynili zadość obowiązkowi wojskowemu, powołani zostają pod broń. Wyjęci są z pod tego powołania Grecy, mieszkający w Rosyi, Turcyi, Bułgaryi i Rumunii.

Rząd czarnogórski w Lyonie.

„Daily Telegraph“ donosi: Królewska rodzina czarnogórska ma się ostatecznie osiedlić w pewnej willi w okolicach Lyonu. Dyplomaci, znajdujący się przy dworze czarnogórskim, przybyli już do Lyonu. Ambasador włoski przedstawił się już królowi.

Skupczyna serbska w Nicei.

„Daily Telegrah“ donosi z Rzymu: Skupczyna serbska zbierze się w Nicei, gdzie przebywają obecnie Pasicz i inni ministrowie serbscy.

Z teatru miejskiego.

„Rozstaje“ Krzywoszewskiego.

Rzecz marna w idei, w charakterystykach i w technice dramatycznej.

Ideą ma być zapewne „zdemaskowanie“ przewrotnych „radykałów“ i ich metod walki. Znalazła się wprawdzie w tem stronnictwie jedna szlachetna indywidualność (Adam Węgielski — p. Żarski), lecz i ten człowiek, gdy zobaczył, jak daleko posuwa się zacietrzewienie kolegów partyjnych, co to nie chcą przyznać się otwarcie do winy, popełnionej wobec wroga partyjnego, którego (jak się pokazało) niesprawiedliwie oskarżali publicznie o sprzeniewierzenie — i ten opuszcza szeregi swej partyi! Tacy są ci „radykali“ — chce widocznie autor powiedzieć — takim jest ich marny poziom etyczny!

Charakterystyki środowiska, udatnych typów społecznych — ani śladu! Nie poznajemy poprostu autora „Aktorek“. Wszystko szablonowe, ogólnikowe, ani jednego słowa właściwego, ognistego, któreby potrafiło stworzyć atmosferę środowiska, odrębność typu. Szlachetny indywidualista-partyjnik (p. Żarski), zacietrzewiony partyjnik (p. Kochanowicz) i t. d. — są to szyldy i szyldziki: **człowieka**, życia niema! Albo weźmy człowieka z przeciwnego obozu — bankiera Krabbego (p. Szymborski): słyszymy wprawdzie parę słów niezadowolenia z taktyki „radykałów“, lecz poza tem absolutnie nic charakterystycznego, nic z prawdziwego życia. Do tego jeszcze te potworne aforyzmy w rodzaju: „Życie byłoby zbyt lekkie, gdyby obowiązek nie czynił go cięższem“, „człowiek i ptak powinni być wolni“ lub coś podobnego. Żywcem z jakiegoś elementarza!

Ale najgorzej sprawa stoi z techniką dramatyczną. Braknie najelementarniejszego **umotywowania** czynów: Weźmy np. miłość Józi do p. Kołkiewicza. Widz został tak dalece zdezoryentowany przychylnym stosunkiem Józi do bankiera, że absolutnie nie może nic zrozumieć, gdy mu się nagle obwieszcza, że Józia kocha innego młodzieńca-Kołkiewicza, który na chwilę ukazał się był na scenie. Cóż oznaczał w takim razie stosunek do bankiera i poco był tak obszernie nam przedstawiany? Dla charakterystyki obyczajowej? — nie. Dla ciekawego rysunku psychologicznego, dla rozwoju konfliktu dramatycznego? — nie, ani mowy!

To samo w całej akcyi. Jakżeż nieudolnie przeprowadzone jest wykrycie zamierzonego samobójstwa Węgielskiej! Jak nieumiejętnie umotywowano zerwanie Węgielskiego z partyą! Jak niejasno zarysowana postać Matyldy! Zdezoryentowany nieraz kompletnie widz i słuchacz poprostu nie wie, kto czem jest, i kiedy ma on płakać, a kiedy się śmiać...

Niedziw więc, że artyści nasi nic nie mogli wykrzesać z tej drewnianej sztuki — tembardziej, że obsada była fatalna. *Nomina* niech jeszcze na ten raz będą *odiosa*, ale... czasami poprostu brakło ludzkiej cierpliwości... Pewien debiutant (zapewne skutkiem tremy, ale dlaczego otrzymał tak odpowiedzialną rolę!?) ani ręką, ani nogą ruszyć nie mógł, i pomyśleć tylko, że właśnie w takim musiała, zarządzeniem autora i dyrekcyi, zakochać się biedna Józia!

Jakżeż niestosownie obsadzono rolę „radykałki“ Wińskiej! Zresztą co tu mówić?! — nawet główne role wypadły fatalnie.

Parę jaśniejszych momentów. Dużo ożywienia i naturalnej swobody wniosła p. Dygatówna, parę szczęśliwszych chwil miała p. Kamińska. Pozatem wypadnie pochlebnie wspomnieć tylko o drobnych rólkach pp. Kosmowskiej i Trzywdara oraz o staraniach p. Weychert a wydobycia czegoś z marnego materyału, jaki mu dał autor.

KRONIKA.

Kraków, wtorek 8 lutego.

Kurs marek i franków. Aż do dalszego rozporządzenia ustalono kurs przy wypłatach w drodze pocztowej kasy oszczędności do państwa niemieckiego 100 marek równych 143 koron, do Szwajcaryi 100 franków równych 148·50 koron.

Deputacya właścicieli realności miasta Krakowa, złożona z pp. Mikołajskiego, Bieleckiego, Neumanna i Ebera, prowadzona przez posła dra Grossa, przybyła wczoraj do prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu. Deputacya przedstawiła położenie obecne właścicieli realności i prosiła, aby Kraków przy ulgach podatkowych zaliczony został do grupy A ulg i przedłożyła w tej sprawie obszerny memoryał. Prezydent krajowej dyrekcyi skarbu p. Bugno przyjął życzliwie przedstawienia deputacyi. Zaznaczył on, iż w tej samej sprawie również porozumiał się z drem Leo, i że jeszcze w tym miesiącu **przychylna** dezycya krajowej dyrekcyi skarbu w urzędowej gazecie ogłoszona zostanie. Następnie deputacya wyjechała do Koła polskiego i ministerstwa celem uzyskania rozporządzenia dla maksymalnej stopy procentowej od długów hipotecznych i w sprawie udogodnienia spłaty rat bankowych.

Opór władzy. „Gazeta Radomska“ donosi: Tutejsza komenda obwodowa ogłasza następujące orzeczenie karne: „Dnia 7 stycznia 1916 roku dopuścili się mieszkańcy wsi i kolonii Klonów, gminy Kuczki, podczas aresztowania Wincentego Muchy gwałtu przeciw patroli żandarmeryi gminy Kuczki przez to, że usiłowali udaremnić aresztowanie i czynnie atakowali patrol, rzucając kamieniami, polanami i błotem, wobec czego patrol zmuszona była do użycia broni. Ponieważ w tym akcie gwałtu brała udział **cała ludność** wsi i **kolonii** Klonów, nakładam na nią **kontrybucyę** w wysokości 2000 koron, która to kwota użyta zostanie na fundusz ubogich tutejszej gminy. Przywódcy oddani zostaną **sądowi wojskowemu**, celem wdrożenia postępowania karnego.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Rozstaje“.
Środa: „Wyspa Amora“.

Z gąszczu oryentacyjnego w Rosyi.

Współpracownik czasopisma „New Statesman“, pisząc niedawno o prądach politycznych w Rosyi, konstatował: „Kto w Rosyi jest wrogo usposobionym wobec Niemiec, nie jest jeszcze tem samem przyjacielem Anglików lub koalicyi. W rzeczywistości jest partya wojenna w Rosyi podzieloną na skrzydło anglofilskie i nieprzyjazne Anglii“.

Dalej zaznacza ów informator, że odłam wybitnie wrogi Niemcom, a zarazem sympatyzujący z Anglią, jest bardzo szczupły. Zwolennicy Niemiec, chociaż też nieliczni, reprezentują zato dużą sumę władzy. Są to przeważnie biurokraci, którzy wcale nie pragnęliby osłabienia Niemiec, którzy przypominają niemieckie pochodzenie dynastyi rosyjskiej i sądzą, że silne, zwycięskie Niemcy tworzą właśnie gwarancyę uratowania Rosyi przed anarchią.

Istnieje nawet — jak konstatuje dalej cytowany przez nas informator — spora partya, która wiąże pewne nadzieje z ewentualnym odrębnym pokojem Rosyi. Tu należą niektóre wpływowe osoby przy dworze carskim — przeważnie nadbałtyckiego, względnie niemieckiego pochodzenia. Znaczny jest wpływ carowej, znajdującej się ze swej strony pod oddziaływaniem Rasputina, który w filoniemieckich kołach jest dobrze widziany. Carskie powiedzenie: „Lepszy już Rasputin, niż znoszenie codziennych napadów histeryi“... — wskazuje na szczególną pozycyę Rasputina.

Autor Anglik kończy słowami: „Języczek u wagi tworzy ta część partyi antyniemieckiej, która równocześnie jest i przeciwangielską. Tych należy szczególnie mieć na oku“.

Na łamach „Naprzodu“ niejednokrotnie wskazywaliśmy, iż dla najwsteczniejszego obozu w Rosyi tworzy trudną do pogodzenia się konjunkturę, iż carat znalazł się podczas wojny u boku republikańskiej Francyi i liberalnej Anglii, a przeciw monarchicznym — jak akcentują — Niemcom.

Tej „boleści“ dawała parokrotnie upust „Ziemszczyna“... Ze strony „liberałów“ rosyjskich tłumiono te głosy, podkreślaniem nielojalności podobnych odezwań się podczas decydującej wojny — właśnie z Niemcami.

Druga strona znów podnosiła znacząco, że „liberałom“ dlatego tylko tak smakuje koleżeństwo broni z Francyą i Anglią, że chcieliby podkopać samodzierżawne fundamenty Rosyi i przeobrazić carat na wzór anglo-francuski.

Słowem, obustronnie kopano dołki pod przeciwnikami — zarzutem „niebłagonadiożności“: jedni wojennej, drudzy cywilnej.

Wprawdzie, Puryszkiewicz — jeden z głośnych przywódców rosyjskiego wstecznictwa, solennie obwieszczał, że woli już Szingarewa (jednego z liberalnych przywódców) niż tryumf Niemiec, lecz reprezentant znów konserwatyzmu „żubrowsko“-szlacheckiego, Pawłow sformułował odmienne zdanie, pisząc na łamach dziennika „Moskowskija Wiedomości“: „Naród nie wie jeszcze, co będzie gorszem: zwycięstwo Niemiec, czy republika po zwycięstwie liberałów“.

Tak groźnie przedstawiają się owemu Pawłowowi kadeci!

Tych przykładów garstka dowodzi, jak różnolitą i rozbitą jest opinia burżuazyi i wpływowych sfer rosyjskich, i wskazuje jak dziwnie obecna wojna poplątała stosunki w caracie.

Z Radomia.

(Korespondencya „Naprzodu“).

Radom, 4 lutego.

Na horyzoncie dziennikarskim Radomia zapanował gorączkowy ruch. Przedewszystkiem ukazująca się przedtem tylko trzy razy tygodniowo „Gazeta Radomska“ zamieniła się w dziennik, prowadzony sprężyście, o zdecydowanym narodowym charakterze. Jak widać z dotychczasowej działalności, „Gazeta Radomska“ postawiła sobie za zadanie narodowe urabianie tutejszej rozbitej opinii.

Równocześnie zaczął wychodzić pod redakcyą p. Syrowicza tygodnik „Brzask“. Pismo to, mające być niby organem rzemieślników i próbujące uchodzić za bezpartyjne, słusznie nazwał korespondent „Gazety Polskiej“ p. Ryks: „zaciemnieniem“.

Od dwóch dni zaczął wychodzić pod redakcyą znanego p. Jankowskiego, byłego redaktora słynnej „Gadziny“ — „Głos Radomski“. I to pismo chce uchodzić za bezpartyjne. Sama osoba p. Jankowskiego, mówi jednak wyraźnie, z czem mamy tu do czynienia. W każdym razie ukazanie się tylu pism wniesie może zarodek jakiegoś większego zainteresowania w śpiących dotychczas w znacznej części mieszkańców tutejszych.

W dniach 22 i 23 stycznia odbył się tutaj uroczysty obchód. Miasto udekorowano chorągwiami narodowemi i nalepkami.

W kościele Maryackim odbyło się uroczyste nabożeństwo przy tłumnym udziale publiczności. Wieczorem odbyły się w oba dni wieczorki dla młodzieży, ludu i pamiątkowy.

W dniu 2 lutego po sumie w kościele Maryackim tłum wziął na swoje barki krzyż, poświęcony w dniu 22 stycznia b. r. i leżący przed kościołem, a przeznaczony na grób powstańców pod miastem, i wśród śpiewów patryotyczno-kościelnych pieśni zaniósł go na miejsce przeznaczenia.

W katordze rosyjskiej mordują po staremu!

O pomoc rosyjskim więźniom i zesłańcom.

Otrzymaliśmy numer wydawanego w Szwajcaryi rosyjskiego pisma, poświęconego organizacyi pomocy więźniom politycznym („Listok organizacyi pomocy“... itd. Nr 3 ze stycznia br.). Jest to organ szeroko rozgałęzionego za granicą związku pomocy ofiarom caratu.

Na początku numeru, w artykule wstępnym redakcya się usprawiedliwia, dlaczego zmuszona była wznowić wydawnictwo, jakkolwiek pewne szowinistyczne koła francuskie, szwajcarskie itd. występowały przeciw temu, uważając, iż nie jest to dziś na czasie, gdyż „pomaga to niemieckiemu imperyalizmowi“.

Na to rosyjska redakcya pisma:

„Czy jednak mamy prawo milczeć o tych okrucieństwach, które co dzień i co godzina są praktykowane nad naszymi towarzyszami?

Czy możemy milczeć o tem okropnem, bezprawnem położeniu, w którem znajdują się nasi przyjaciele, i tej nędzy, nieskończonej, ciężkiej nędzy, panującej na zesłaniu i doprowadzającej ludzi do rozpaczy, do samobójstwa?

Gdy naszych towarzyszy-katorżników przerabiają na automaty, **morzą głodem** i karcerem, **sieką rózgami**, — czy możemy milczeć?

Trzykrotnie — nie!

Uczynimy wszystko, co od nas zależy, a przedewszystkiem będziemy prowadzili agitacyę za udziałem w tej sprawie całej emigracyi rosyjskiej oraz tych sfer europejskiej demokracyi, które jeszcze nie uwierzyły ostatecznie w kazionne bajki o złagodzeniu losu zesłanych i więzionych, o zniesieniu kar cielesnych i innych dobrych rzeczach, o których czasem lubi marzyć rosyjski „obywatel“.

Sytuacya w katordze i na zesłaniu pogorszyła się. Z katorgi nadchodzi mało wiadomości, przytem przesianych przez sito rosyjskiej, potrójnej cenzury. Piszą: „wszystko po staremu!“ W tłumaczeniu na język rosyjskiej rzeczywistości oznacza to: **stałe głodowanie, bicie, karcer, rózgi, szpital i... cmentarz.**

Co czynić?

Kilka rubli miesięcznie pomoże katorżnikowi polepszyć wikt, uniknąć szkorbutu, uspokoić machorką rozbite nerwy. A list przyjacielski podtrzyma w nim wiarę w życie, w przyszłość.

Jednak w odpowiedzi na naszą prośbę o pomoc często nam powiadają nieufnie: „Czyż dotychczas jeszcze biją? Przecie nam mówiono“...

Trzeba walczyć, towarzysze, z tą nieufnością. Trzeba wołać do wszystkich, że wszystko zostaje po staremu, że u nas **biją, sieką, morzą głodem, mordują.**

Mamy listy z zesłania... Wszelka organizacya jest prześladowana, za organizacyę aresztują i po kilka miesięcy morzą po więzieniach i karcerach. Biblioteki, wspólne kuchnie są niszczone“... itd.

Tyle rosyjscy towarzysze.

Widzimy więc jasno, że carat nie zaprzestał swego strasznego krwawego dzieła — okrutnego niszczenia wszelkiego objawu myśli wolnej, gnębienia najlepszych synów Rosyi w katorgach i strasznego znęcania się nad nimi... Jak-

że śmiesznie wyglądają wobec tego wszystkiego frazesy o „oswobodzicielskiej“ misyi caratu, o jego kulturalnej roli w walce z państwami centralnemi itd. Wszak jeszcze dziś są chętni do słuchania tych nikczemnych frazesów!

Carat został caratem, a katorga — katorgą. Pamiętajmy o tem.

Na zakończenie — adres Związku Pomocy: Szwajcarya Wil (Kt. St. Gallen), Kantonales Asyl, dr S. Bagotzky.

Z sali koncertowej.

Koncert p. Wolanka i p. Abłamowicz-Meyerowej.

Pan Jan Wolanek nie jest jeszcze bynajmniej skończoną indywidualnością artystyczną. Zbyt mało wnosi swego własnego, oryginalnego wykonania i ztąd zbyt mało oddziaływa na słuchaczów. Błędem był wybór sonaty Straussa (op. 18), która widocznie miała stanowić *clou* wieczoru. Sonata bowiem nasunęła widocznie młodemu wykonawcy zbyt dużo trudności interpretacyjnych.

Lepiej znacznie zagrał młody skrzypek dobrze nam znany (ostatnio w wykonaniu Bartonia) koncert d-moll Wieniawskiego. I tutaj zresztą usterki we frazowaniu, w swobodnej, skończonej interpretacyi były niewątpliwie (I. III. część); kantylena II. części wypadła lepiej. Jeszcze pomyślniej wypadły drobniejsze rzeczy Kreislera, Sevcika i t. d. Młody skrzypek ma świetne zadatki na przyszłość w postaci daleko posuniętej techniki (Kreisler, Wieniawski) oraz ciepłego i sympatycznego tonu. Pracy jednak nad pogłębieniem artystycznem w wykonaniu, nad barwnością smyczka, nad osiągnięciem swobody i blasku estradowego ma jeszcze dużo przed sobą.

P. Abłamowicz-Meyerową mieliśmy sposobność poznać w Krakowie, jako bardzo zdolną pianistkę o dużej prawdziwej muzykalności. Wspaniała technika (etuda Chopina, Erlkönig), dobre poczucie rytmu (akompaniament) uzupełniają sympatyczną indywidualność muzyczną, która ma poważniejsze zasługi w muzycznem życiu naszego miasta.

Z miasta i z kraju.

Konferencya aprowizacyjna. W niedzielę odbyła się w gmachu starostwa konferencya aprowizacyjna.

Na czoło obrad wysunęła się pierwszorzędna sprawa systematycznego dowozu mąki dla miasta Krakowa. Gmina otrzymała onegdaj ze strony centralnego Zakładu dla obrotu zbożem znaczniejszy zapas mąki rumuńskiej, który wystarczy dla 70 tutejszych piekarzy **do 24 bm.**

Nadeszła mąka rumuńska pod względem gatunku przedstawia się dodatnio. Jestto bowiem mąka tak zwana chlebowo-pszenna, której piekarze krakowscy od kilku już miesięcy nie posiadali — i mąka żytnia.

Przesunięcie terminu powołania pospolitaków urodzonych w latach 1868 i 69. „Wied. Kur. Polski“ donosi: Z kół miarodajnych otrzymujemy wiadomość, że nastąpić ma przesunięcie na 21 lutego wyznaczonego — terminu powołania pospolitaków, urodzonych w latach 1868 i 1869.

Co do świadczeń osobistych mężczyzn od 50 do 55 roku życia nastąpić ma przedewszystkiem powołanie inżynierów i lekarzy.

Epidemia ospy. Wczoraj rozpoczęły się w uniwersytecie Jagiellońskim wykłady prof. Nitscha i prof. Janiszewskiego dla słuchaczy i słuchaczek uniwersytetu, którzy udają się na ekspedycye sanitarne dla zwalczania epidemi ospy.

Na wykłady zapisało się obok słuchaczy i słuchaczek wydziału lekarskiego także wielu słuchaczy innych wydziałów i dużo osób z poza uniwersytetu. Wczoraj również rozpoczęły się ćwiczenia praktyczne w szczepieniu ospy dla biorących udział w wykładach.

Praca „Czerwonego krzyża“ w Krakowie. (Od 1 sierpnia 1914 do 12 listopada 1915). Do dnia 1 sierpnia 1914 liczyła krakowska filia „Czerwonego krzyża“ 88 członków, z końcem grudnia 1914 było już 1076 członków. Krakowska filia „Czerwonego krzyża“ urochomiła na czas objęty sprawozdaniem 88.309 K 50 h. na cele wojenne, gdy po porozumieniu się z władzami wojskowemi okazało się, że nie ma potrzeby urządzenia szpitalu „Czerwonego krzyż“ w Krakowie, wydział zajął się w pierwszej linii przygotowaniem odpowiedniej liczby wyćwiczonych pielęgniarek. Na kursa pielęgniarskie zapisało się 2528 osób. Prócz tego utworzono 44 grupy po 10 pielęgniarek, każda grupa pod kierunkiem zawodowej pielęgniarki, które przebyły jeszcze praktyczny kurs w szpitalu św. Łazarza. Obok tego zorganizowano kolumny transportowe pod kierunkiem dra Schneidra.

Główne wydatki krakowskiej filii „Czerwonego krzyża“ szły na stacyę wypoczynkową na dworcu kolejowym. Starano się według możności i środków pomagać szpitalom.

Szpitalom np. Legionów, które początkowo były czynne w Krakowie podarowano 40 noszy, 147 paczek waty po 250 gr. i 73 termometry max., 4191 sztuk bielizny itd.

Rozesłano do 10 szpitali fortecznych 10 biblioteczek, złożonych razem z 2336 tomów książek. W przeciągu ostatnich 10 miesięcy wysłano 44.700 sztuk gazet.

W przeciągu 15 miesięcy załatwiono za pośrednictwem krakowskiej filii przeszło 2000 wywiadów, wylano przeszło 2000 kartek dla jeńców.

Dalej zajęła się krakowska filia „Czerwonego krzyża“ w roku 1914 urządzeniem gwiazdki dla żołnierzy rannych, przebywających w szpitalach krakowskich.

Z teatru ludowego komunikują nam: We czwartek wprowadza dyrekcya teatru interesującą komedyę Ernsta p. t.: „Dyrektor szkoły“ z panem Czarnowskim w roli tytułowej, którego występy w Pradze cieszyły się znacznem powodzeniem.

Zapowiedziane występy St. Orzelskiego, tenora opery budapeszteńskiej i praskiej w „Baronie cygańskim“ wywołały bardzo żywe zainteresowanie.

Zbiórka metali w Podgórzu. W dniu 10 lutego b. r. rozpoczęła swoje czynności komisya wojskowa dla oszacowania i zakupna znajdujących się w dzielnicy XXII. (Podgórze) metali, jak: miedzi, mosiądzu, cynku, aluminium, niklu i t. p. Wzywa się przeto wszystkich posiadaczy powyższych metali, które zostały już zajęte i spisane, aby je w terminie powyższym dostawili do budynku c. k. gimnazyum przy ul. Mickiewicza. Właściciele metali po odebraniu i oszacowaniu tychże otrzymają natychmiast od komisyi przyznane im odszkodowanie w gotówce.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1319).